Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 215. Piątek dnia 18. września **1868.** — Tomasza z Wil. (rzym.) — C. Mychaiła Ar. (grec.) **Rok II.**

Lwów dnia 17. września.

Przed kilku dniami wykazywaliśmy, z jakimi czynnikami obliczać się mamy w razie, gdybyśmy chcieli przeprowadzić zmiany w ustroju cislitawskim na korzyść autonomii naszej; twierdziliśmy natenczas, że obecna konstytucya tem trudniej nadal utrzymać się może, ile że większa połowa, bo dwie trzecie części ludów austryackich nie są z niej zadowolone.

Owóż okazuje się, że i Niemcy niezbyt przychylnie usposobieni są dla ministerstwa, które głównym jest filarem teraźniejszej konstytucyi, tak niedogodnej dla krajów nie-niemieckich. Dodawszy do tego chwiejność niektórych ministrów, którzy porzucają już częściowo swe tak głośno niedawno objawiane zasady liberalne i niezgodę ich z innymi, jeszcze obstającymi za postępowymi ustawami — będziemy mogli sobie wyobrazić, jak dalece we Wiedniu i u Niemców kredyt obecnego systemu i ministerstwa upadł.

Kryzis ministeryalna o której wieści wczoraj dochodziły, nie sprawdziła się wprawdzie tym razem, ale niema pewności, czy przy najbliższej sposobności takowa się nie urzeczywistni. Że zaś niezadowolenie ludności dość silne przybrało rozmiary, o tem przekonamy się z następującego artykułu wiedeńskiej „Volkszeitung“. Oto co dziennik ten pisze:

„Cóż zdziałaliście wy z owego wielkiego stronnictwa, które tej wiosny skupiło się było około konstytucyi grudniowej, wy przewódzcy parlamentarnej ery? Co zrobiliście z zaufaniem narodu, który imiona wasze witał jako wróżbę lepszej przyszłości? Spojrzyjcie w około siebie a obaczycie zwątpienie, smutniejsze o wiele jak to, które po strasznych wypadkach 1866 r. przygniotło było narody Austryi. Wtenczas była jeszcze nadzieja na zmianę i polepszenie, natenczas pomimo wszelkich doznanych zawodów miały przecie jeszcze słowa czarodziejskie swój urok i siłę, które jednak następnie znowu nadużyte, obecnie z wiatrami przebrzmiewają.

„Myśmy się nie oddawali żadnym złudzeniom, myśmy w owych czasach, kiedyto pewne potężne stronnictwo zezwalało ministerstwu wszystko, czegokolwiek tylko zażądało: pieniądze i władzę bez liczby i miary, kiedy skinienie jedno ministra w radzie państwa dostatecznem było do osiągnienia milionów i do zaszczepienia w nowe ustawy absolutyzmu, myśmy naówczas zbyt często przestrzegali i wskazywali na koniec, jaki kiedyś weźmie serdeczne to zaufanie.

„Dziś stoimy właśnie u tego końca.

„Uzbrojony we wszelkie środki władzy rząd przypatrywał się spokojnie, jak pod nim grunt podkopywano, jak owego czarodziejskiego słowa „wolność“ używano właśnie przeciw niemu.

„Jeżeli on zaś usiłował zjednać dla nowej konstytucyi powagę i wprowadzić ją w życie, to działał on to z wahaniem i to za pomocą nienawistnego aparatu upadłych systemów. Zdawało się, jakoby on nie wierzył w jej misyę i jej ustalenie, jakoby oglądał się on za podporą dla siebie więcej w obozie swych nieprzyjaciół jak w obozie przyjaciół. I właśnie ten brak zaufania do ducha wolnośei, do dobrego ducha naszego narodu, wprowadził nas w tę duszną atmosferę, która nas teraz otacza.

„Gdyby to była kryzis ministeryalna, o którą chodziło, tobyśmy byli dobrej myśli. Myśmy bowiem nie byli nigdy bałwochwalcami dla osób i przedstawić sobie możemy szczęście ojczyzny dosyć dobrze i bez Giskry i Herbsta. Myśmy nigdy nie twierdzili tego, że wolnomyślne stronnictwo w Austryi stanęło już u szczytu, wydawszy obecne ministerstwo. — Ale że krótki ten przeciąg czasu, jaki nam pozostaje do wyratowania i odbudowania naszego państwa, rozdrobiony bywa na smutne eksperymenta, że dzisiaj stoimy znowu przed kryzą, która zachwiać musi podwaliny państwa, że wszystkie te niezupełne budowle, które tak wielkiemi ofiarami zbudowano w ciągu ostatnich miesięcy, runąć teraz muszą, tego nie możemy sobie zataić.

„A winą tego wszystkiego jest ministerstwo, które bezczynnie przypatrywało się pracy swych przeciwników; winną jest również i reprezentacya państwa, która ministerstwu nadała tak dostateczne środki do władzy, iż uczuło się ono zanadto bezpiecznem.

„Cokolwiek mniej władzy a cokolwiek więcej ruchliwości ochroniłoby było ministrów przed losem, jaki im obecnie zagraża, a dla kraju zaoszczędzoną byłaby walka, która teraz w tak zaciekły sposób rozpoczęła się.

„Dokąd tylko spojrzemy, napotykamy programy rozmaitych stronnictw, po za któremi stoją istotne i czynne stronnictwa. Tylko rząd jeden zdaje się, niema żadnego programu ani stronnictwa.“

Przemówienie króla pruskiego w Kile miało cechę pokojową; dzisiejszy jednak telegram, który oświadcza, iż tyczyło się ono wypadków z r. 1866, osłabiło znowu nadzieje tych, którzy śledząc pilnie słowa monarchów podróżujących, wyrokować chcą ze słów tychże o pokóju lub wojnie.

We Francyi również tyle naznaczyć można objawów za wojną jak przeciw niej; stan tylko ogólny coraz więcej staje się chwiejnym, a niezadowolenie wzmaga się coraz bardziej. Obok tego postępują uzbrojenia nader rażnie a marszałek Niel miał wykazać wyższość w zimowej kampanii zahartowanych żołnierzy francuzkich nad pruskimi.

Alarmujące z Bułgaryi wiadomości, okazały się wedle doszłych dotąd telegramów i poniższej korespondencyi fałszywe; na co jednak nie należy zbytnie liczyć, gdyż stan tamtejszy również nie upoważnia do pomyślniejszych dla pokoju nadziei.

Ze spraw krajowych zajmują najbardziej powszechność rychłe rozprawy sejmowe nad adresem i rezolucyą, również jak blizki przyjazd cesarza, który o ile Niemcom krwi psuje o tyle wznieca u wielu z naszych mężów stanu nieugruntowane nadzieje.

Podawszy wczoraj projekt komisyi do adresu i rezolucyi, zamieszczamy poniżej również w dosłownem brzmieniu wniosek Smolki o złożenie mandatów. Wniosek większości komisyi nie przesądza postępowania sejmu choć wniosek Smolki upadł, a jeżeli sejm znowu wyszle delegatów do rady państwa, to takowi mimo pięknego adresu i wcale niezłej rezolucyi, przyjadą za rok z takim samym kwitkiem, jak obecni. Smolki wniosek idzie pod względem ukonstytuowania monarchii najdalej — bo staje zupełnie na podstawie federacyi i najjaśniej wypowiada stanowisko nasze jako ziemi polskiej.

Wniosek posła Franciszka Smolki.

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Zważywszy, że ustrój państwowy Austryi, zespalający wszystkie kraje niewęgierskie monarchii w jedną całość organiczną, Przedlitawią zwaną, ze wspólną w radzie państwa reprezentacyą ustawodawczą, nie odpowiada należycie pojętemu interesowi monarchii, gdyż nie uwzględnia praw i potrzeb swych oddzielnych organicznych części składowych, objawiających się w wybitnych historyczno-politycznych indywidualnościach narodowych, które mimo różnorodności swych indywidualności i interesów zostały sprzęgnięte w jedno ciało reprezentacyjne z dążnością unifikacyjną, tamującą wszelki tychże naturaly i samodzielny rozwój swobodny;

2) zważywszy, że taki obecnie istniejący ustrój państwowy nie odpowiada potrzebom i życzeniom przeważnej części ludów do tak zwanej Przedlitawii należących, i jest tymże nawet wprost wstrętnym;

3) zważywszy, ze zastanawiając się nad istotą tych odrębnych ciał historyczno-politycznych, wchodzących w skład państwa austryackiego, należy zostawić tymże swą odrębność, a to dziś o tyle jeszcze wybitniejszą, o ile system konstytucyjny i samorządu uprawnia do większej jeszcze samodzielności;

4) zważywszy, że w skład państwa austryackiego wchodzą cztery wielkie grupy krajów, stanowiące takie wybitne oddzielne historyczno-polityczne indywidualności narodowe, mianowicie:

a) kraje należące do korony św. Szczepana;
b) kraje tak zwane niemieckie dziedziczne;
c) kraje należące do korony św. Wacława;
d) królestwo Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem krakowskiem wraz z Bukowiną, z których to dopiero wyliczonych grup każda winna mieć samorząd w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, które zaś pozostać winny między sobą w związku federacyjnym, to jest w związku objawiającym się w reprezentacyi wspólnej, wyłącznie tylko do spraw wszystkim wspólnych i koniecznych ku ustaleniu jedności i potęgi państwa, nie przesądzając, jaki stosunek wzajemny kraje należące do jednej grupy uznałyby dla siebie jako najodpowiedniejszy;

5) zważywszy, żc taki tylko ustrój państwowy zapewnia wszystkim częściom państwa, wzrosłym od wieków w pewny organizm samodzielny, rozwój swobodny, wzrost i siłę, a tym samym i potęgę państwa całego;

6) zważywszy, że nie przesądzając bynajmniej formy państwowego ustroju, jaka odpowiadałaby życzeniom i potrzebom

---

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nałęcz.

(Ciąg dalszy.)

— Pani masz zbyt dobre wyobrażenie o moich wiadomościach i pamięci.

Jontek po chwili zadumania się, jakby przypominał sobie, dźwięcznym głosem zaczął deklamować następne słowa:

„Gdy czarne chmury rzucają cienie ponure na ziemię, a grzmoty z łoskotem przelatują w powietrzu, słońce! twoje promienie roztrącają złowrogą tę zasłonę, oświetlając ciepłym płomieniem znękaną przyrodę. Blask twego światła nie jest już dla Ossyana—on go podziwiać już nie może! Synu Alpina! zaprowadź mnie starca, tam do boru! gdyż wiatry się zrywają, poruszając ciemne bałwany, jeziora; strony mej harfy wiszącej tam na suchej gałęzi, brzęczą żałośnie; czy to wiatr wydobywa z nich te tony? czy może nadziemskie istoty poruszają mą harfą? — Synu Alpina, przynieś mi moją harfę, niech wyzionę w ostatnim śpiewie duszę, a usłyszą go moi ojcowie w nadziemskich swoich siedzibach!

— Śliczny ustęp!

— Już był ociemniały; gdyż wspomina, że widok słońca już nie jest dla niego. Milton już pozbawiony wzroku, opisał nam cuda swego wymarzonego raju, a w ostatnim swoim poemacie, z religijnym natchnieniem tak się wyraża:

„Miłosierny Boże! Gdy ludzie oddalają się odemnie, ty się do mnie przybliżasz, gdy oni omijają me progi, czuję twoją przytomność.

„Boskie Twe oblicze nachylone ku mnie, rozjaśnia moją samotność, że nie czuję więcej tej wiecznej nocy do koła. Urocze widowiska przesuwają się przed moją duszą, jasne widziadła okrążają mnie; słyszę cudowne śpiewy aniołów.“ Huber będąc ciemny opisał jak najdokładniej skrzętne gospodarstwo pszczół, a dzieło to należy dotąd jeszcze do lepszych w tym rodzaju studyów naukowych.

— Holman, który w 25 roku życia swego ociemniał, zostawił nam ładne opisanie podróży po Francyi, Włoszech, Rosyi i innych krajach.

— To wszystko jest dowodem, że brak wzroku nie przeszkadza człowiekowi myślącemu tworzyć sobie w duszy świat osobny, swój własny, któren często jest piękniejszy, a może i prawdziwszy niż ten, na który co dzień patrzymy oczyma obojętnemi.

— Badanie przyrody, jest może najpiękniejszą i najprawdziwszą dla człowieka nauką, a prawie każdemu dostępną, chociaż dawni Egipcyanie na pomniku Izis wyryli napis:

„Jestem tem co było, tem co jest i tem co będzie, nikt ze śmiertelnych nie odgadnie mojej tajemnicy.“

Jednakowoż z sercem przejętem uczuciem religijnem, można bez obawy podnieść tę zasłonę, która zasłaniała niewtajemniczonym symboliczne obrazy świątyni w Sais.

Przyroda, nie jest jakimś ponurym sfinksem, bałamucącym i mamiącym myśli ludzkie swojemi ciemnemi zagadkami i wyroczniami.

Badanie przyrody jest przystępne dla każdego, kto umie pojmować rozumem, a czuć sercem. W tym razie przyrodę przyrównać można do posągu Memnona, którego granitowe usta, ogrzane promieniem słońca, to jest prawdy i wiary, wydają śpiew pełen harmonii i dźwięku.

Wielu ludzi jest moralnie ociemniałych, i nic oprócz siebie nie widzą dokoła.

Słusznie zauważał Lineusz, że człowiek w wieku dziecinnym nie ma dość rozumu i potrzebnego pojęcia, aby zastanawiał się nad rzeczmi; gdy jest młodzieńcem omamiają go różnorodne zabawy i igraszki; w wieku męzkim oddaje się już osobistym sprawom i kłopotom, codziennie walcząc z potrzebami; a gdy starość nadejdzie i człowiek chyli się do grobu, spostrzega, ale już za późno, że prześliznął nie spozierając ani na prawo, ani na lewo przez ten świat, nie dostrzegając mnóstwa cudów, nie poznawszy nawet go bliżej.

Człowiek jest niewdzięczny, bo zanadto chciwy i samolubny.

— Pan inaczej myślisz.....

— Ja w mojem skromnem położeniu, nie wzniecam zazdrości i jestem zadowolniony, więc może mam więcej sposobności szukać w naturze towarzyszki w mej samotności; w lesie, na łąkach i w polu znajduję wyborne i miłe mi towarzystwo.

— Więc innego towarzystwa pan sobie nie życzysz?

— O nie jestem odludkiem! przeciwnie, szukam dobrych ludzi.

— I nie znalazłeś pan dotąd nikogo? któryby pojął pana, i pańskie myśli, o świecie i naturze.

— Daleko i długo szukaćby nie trzeba było, rzekł zcicha Jontek.

— Jakto? zapytała się nieśmiało Wanda.....

— Nie jestżeś pani dla mnie tak łaskawą i względną, że pozwalasz biednemu góralowi ogrzać i orzeźwić się twoją obecnością?

Wanda nic nieodpowiedziała, tylko zapłoniona i zamyślona spojrzała łagodnym, pełnym wyrazu wzrokiem na zmieszanego górala, który kilku słowami, co się odniechcenia, mimowoli prawie z ust mu wyrwały, odkrył na raz całą tajemnicę swego serca.

(C. d. n.)

reszty krajów niewęgierskich prócz Galicyi—lubo życzenia te objawiły się już potężnie w przeważnej części tych krajów i ludów w kierunku zwyż wskazanym—przynajmniej co do królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem, odpowiadać może tylko taki samorząd i stosunek państwowy do monarchii, jaki przysługuje królestwu węgierskiemu, ile że królestwo Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem, będąc częścią organiczną dawnej Rzeczypospolisej Polski, owej wielkiej indywidualności historyczno-politycznej, która przez tysiąc lat spełniała i spełnia jeszcze posłannictwo w dziejach Europy, a chociaż wykreślona z rzędu państw samodzielnych, żyje pełnem życiem w gronie narodów—a należąc najkróciej do składu państwa austryackiego, najmniej podpadła procesowi unifikacyi i bądź co bądź odwołując się na swe prawa przyrodzone, nie podpadające żadnemu przedawnieniu, na podstawie swych tradycyi i dziejów, swych szczególnych stosunków wewnętrznych, na podstawie tedy tej wybitnej swej odrębności historyczno-politycznej i narodowej, której kraj nasz nigdy się nie zaparł, lecz i owszem domagał się uznania tejże przy każdej sposobności więcej niż każdy inny kraj do monarchii należący—ma prawo niezaprzeczone domagania się odrębnego stanowiska samodzielnego w składzie państwowym monarchii;

7) zważywszy, że ustawa zasadnicza z 21go grudnia 1867 r. o reprezentacyi państwa nietylko nie udzieliła krajowi naszemu takiego samorządu i stanowiska w składzie państwowym monarchii, lecz nie nadała mu takiej nawet odrębności i samorządu, jaki było można wyprowadzić na podstawie dyplomu z 20go października 1860 r.;

8) zważywszy, że ustawy grudniowe 1867 r. i inne, lubo drogocenne pod względem wymiaru wolności obywatelskich, nie wystarczają same w sobie do ustalenia harmonii między krajami, ani w stosunku do siebie wzajemnym, ani pod względem stosunku do państwa, gdyż u nas idzie byt narodowy przed wolnością;

9) zważywszy, że żaden inny stosunek (prócz wypowiedzianego w ustępie 6tym) nie odpowiadałby potrzebom i życzeniom kraju naszego, a tym samym i interesom i potędze państwa, gdyż wszystkie siły zużywałyby się, podobnie jak do tej chwili się dzieje, na nieustającą bezpłodną walkę z centralizacyą, na nieskutecznych usiłowaniach krajów upośledzonych zdobywania sobie praw im przynależnych—a to wszystko ku największej szkodzie krajów i państwa całego, które kwitnące i potężne mieć pragniemy, któréjto potęgi państwo zaś natenczas tylko dostąpić może, jeżeli wszystkie narody zadowolone zaniechają walki o zdobywanie sobie samodzielności im przynależnej a zajmą się raczej skrzętnie rozwojem swobodnym sił własnych i skupią takowe ku wzrostowi potęgi monarchii;

10) zważywszy, że skład reprezentacyi państwa, postanowiony ustawą zasadniczą z 21. grudnia 1867 r. o reprezentacyi państwa, nie tylko żadnej nie daje rękojmi, iżby stosunek państwowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księztwem Krakowskiem do monarchii, i wymiar samorządu przyznanego mu tą ustawą mógłby być zmienionym w kierunku w ustępie 6. oznaczonym, lecz i owszem zasady wypowiedziane w tej ustawie zasadniczej tłumaczone być mogą i rzeczywiście tłumaczone bywają w duchu centralizacyjnym i ku uszczupleniu samorządu krajom już przyznanego;

11) zważywszy, że z powodów wyż wypowiedzianych, niemożliwem jest dla nas dalszym udziałem w radzie państwa przyłożyć rękę do utrwalenia systemu obecnego zgubnego dla kraju i państwa, do uchwalenia nowych ustaw szkodliwych dla kraju i państwa;

12) zważywszy, że odciąganie się od współudziału w radzie państwa, najdzielniejszym jest środkiem przynaglenia rządu do zgodzenia się na taką formę państwowego ustroju monarchii, która zadowolni przeważną część ludów do składu państwa należących, a zadowolni przynajmniej nasz kraj i odpowiada najwięcej należycie pojętym interesom monarchii;

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego księztwa Krakowskiego

I. cofa uchwałę z dnia 2. marca 1867 roku, mocą której nadał mandat delegatom do rady państwa, i

II. wzywa delegatów do złożenia mandatu do rady państwa.

Sprawozdanie

z XVI. posiedzenia Sejmu krajowego, dnia 17. września.

Posiedzenie otwarto o godzinie $10^1/_2$. Po odczytaniu protokołu, sekretarz czyta treść petycyj: zwierzchność gminy Brzozowa żali się na konkurencyę kościelną i prosi o uwolnienie od składania się na fundusz na zabudowania kościelne; towarzystwo kredytowe w poparciu wniosku Starowiejskiego, aby w tabuli krajowej był opisany stan katastralny dóbr — Marszałkowicz przedkłada projekt wykupna propinacyi — Grodek prosi o asekuracyę budynków kościelnych, kosztem parafialnego funduszu zapasowego. Na wniosek Kowbasiuka petycyę Berezowa odesłano do komisyi administracyjnej.

Tyszkowski oświadcza, że otrzymał tylko tekst polski adresu Kowalskiego, a po rusku nie otrzymał. (Głosy z prawej strony Izby: jest i po rusku). To nie jest po rusku przetłumaczony — ja rozumiem po rusku, a tego języka, którym ten adres pisany, nie rozumiem.

Marszałek. Ja nie mogę w innym języku kazać drukować, jak w takim, w jakim został podany.

Izba przystępuje do porządku dziennego. Dr. Kabat jako sprawozdawca większości komisyi do dzielenia gruntów, zabiera głos w celu wyjaśnienia wątpliwości, dlaczego większość komisyi w konkluzyi sprawozdania nie wspomina nic o gruntach dominikalnych, tylko o włościańskich. Powodem tego jest ta okoliczność, że w łonie komisyi nie było różnicy, co do podzielności gruntów dominikalnych, tylko różniła się komisya co do podzielności gruntów włościańskich; większość chce bezwarunkowej wolności dzielenia, mniejszość chce tę wolność ograniczyć.

Dr. Koczyński. Komisya, zasłaniając się regulaminem, wprowadziła na porządek dzienny kwestyę wstępną, przez co opóźniła finalne załatwienie całej sprawy. Co do rzeczy samej, to mowca zapisał się do głosu za wnioskiem mniejszości, lubo nie zgadza się z takiem przedstawieniem sprawy, jak to czyni mniejszość — to co ona stawia w konkluzyi, jest mgliste i nieokreślone — czego chce większość, powiedziane jasno — mowca ze względu na stan przechodowy miał zamiar przemawiać za pewnemi modyfikacyami w przedmiocie podzielności gruntów, ponieważ kwestya ta nie jest tak dalece rozstrzygniętą przez ekonomistów, jak to utrzymuje sprawozdanie większości. Znakomici ekonomiści, jak List, Mohl, Karol Rau, nie są zwolennikami absolutnej podzielności. Mowca nie jest przeciwny wolności, ale jest przeciwny przebraniu miary tej wolności — co może zwichnąć najlepsze zamiary — jest on również za ostrożnem przyjmowaniem wszelkich wolności, które do nas przychodzą z Zachodu, jak naprzykład owe wolnomyślne ustawy wekslowe, które stały się ruiną naszego wieśniaka, owe wolne ustawy przemysłowe, które podkopały nasze czcigodne cechy (zaiste zabawna tęsknota w b. profesorze jagielońskiej wszechnicy za tą średniowieczną instytucyą). Szczęściem jednak dyskusya nie pozostała bez wpływu na szanownego mowcę, gdyz jak sam przyznaje, w ciągu niej przeświadczył się, że ograniczenie dzielenia gruntów włościańskich pociągając za sobą gorsze złe, bo utrzymanie potwornego prawa spadkowego, powinno ustać i dla tego lubo się zapisał za wnioskiem mniejszości, popiera zdanie większości komisyi.

Mowa posła Wolnego, który przemówił po Koczyńskim, była tak obfita w nieznane dla nas porównania stosunków angielskich z naszemi, z taką stanowczością decydująca w kwestyach ekonomiczno-politycznych i z taką werwą żywiecką wygłoszona, że nasz ołówek sprawozdawczy wypadł nam z rąk, gdyśmy usłyszeli takie na przykład prawdy ekonomiczne, jak: że *teoryczne industrye kultywowane sprowadzają stosunki agraryjne niedoźrałe, które wyłaniają się we wniosku mniejszości opartym na podstawie przeźrałej*, albo taki na przykład pewnik, że teorya z praktyką nigdy się nie zgodzi, bo teorya to sroka, a praktyka—to zapewne wróbel. Izba i galerye homerycznym śmiechem wtórowały mowie szanownego posła żywieckiego, włościanie z otwartemi usty podziwiali mądrość swojego kolegi, o której do wczoraj nic a nic jeszcze nie widzieli, a książe marszałek prosił, ażeby szanowny mowca zebrał rozpierzchnione myśli i skończył nieco za długą przemowę. O ile wiemy, tenże poseł wybrany przez mameluków do komisyi dla wniosku Smolki i Zyblikiewicza, z równą stanowczością musiał oceniać stosunki wewnętrzne państwa austryackiego i orzekać o konstytucyi grudniowej. Po Wolnym zabrał głos Koroluk i po prostu, co rozum jego gospodarski dyktował, mówił rozsądnie: przemawiał on przeciw wnioskowi większości z powodu, że lud jest mało oświecony, że wolność ta dla niego nie jest jeszcze na czasie, i że wolność dzielenia gruntów włościańskich, należy pozostawić pod kontrolą gromady.

Krzeczunowicz oświadcza, iż nie będzie się wdawał w teorye; gdyż sprawa ta jest dostatecznie omówiona — będąc już po trzykroć dyskutowana. W ciągu obecnych rozpraw słyszeliśmy, że 2ch mówców, Koczyński i Haller, którzy byli zapisani za wnioskiem mniejszości, skłonili się na stronę większości, jedynie przez wzgląd na konieczność zmiany prawa spadkowego.

Ja bym nie chciał aby te tylko powody miały ich skłaniać za zdaniem większości, gdy są inne ważniejsze. Prawo to niekoniecznie zawisło od rady państwa i my moglibyśmy go zmienić, nie zmieniając zakazu dzielenia gruntów. Tu ważniejsze powody przemawiają za bezwarunkową wolnością dzielenia gruntów. Oto stan faktyczny: grunta dzielą pomimo zakazów, a jak widzimy z dat statystycznych urzędowych dzielą je na wielki rozmiar. Co pomoże zakaz, którego nikt nie słucha?!... Konstatując potrzeby i stan faktyczny, należy wydać ustawę odpowiadającą tym potrzebom. Kowalski w teoryi zgodził się na zasadę wolności dzielenia, lecz uznał, że w praktyce pokaże się ona szkodliwą i dlatego był jej przeciwny; żałuję mocno, powiada mówca, że pan Kowalski w kwestyi języka wykładowego na uniwersytecie nie wychodził z tego punktu widzenia, choć widział, że to czego żąda, nie da się przeprowadzić w praktyce. Żądać pozwolenia od gminy jak chce Koroluk, to jest żądać niewoli; ani gromada, ani nikt nie może ograniczać wolności indywidualnej. Ksiądz Stempek gorąco przemawia, ażeby przeciw woli ludu nie postępować, a zapomina, że żąda ograniczenia wolności tegoż samego ludu. Ci co radzą ograniczenie wolności, są za niewolą. Kraiński w pół-godzinnej przemowie ze stanowiska ekonomicznego, politycznego, socyalnego, powołując się na setnych autorów ekonomii politycznej, przemawia za wnioskiem mniejszości, przeczy jakoby ograniczona wolność rozporządzania własnością istniała tylko pod względem obrotu własnością gruntową, powołuje się na ustawę lasową, na ustawę górniczą, na prawo wodne, gdzie jest wlelka ilość ograniczeń własności.

Zwraca się do włościan i dowodzi im szkodliwość dzielenia gruntów; w bezwarunkowem prawie dzielenia gruntów widzi upadek rolnictwa, handlu, przemysłu, jest nawet za ograniczeniem wolności większych posiadłości, słowem chciałby pozostawić *status quo* tak długo, aż po zasięgnięciu opinii rad powiatowych wydział krajowy wygotowałby odpowiednie wnioski do takiej ustawy i w tym duchu stawia wniosek o odstąpienie tej całej sprawy wydziałowi krajowemu. Najsilniejszym argumentem, jaki mógł wydobyć na poparcie swoich zapatrywań sprzecznych nie tylko z zapatrywaniem większości ale i mniejszości, był ten, że lekkomyślnie nie należy stanowić prawa, któreby mogło na szwank narazić własność krajową.

Głosy o zamknięcie dyskusyi.

Do głosu zapisanych jeszcze kilku mowców za wnioskiem większości, za wnioskiem mniejszości Sanguszko. Izba uchwala zamknięcie dyskusyi, mowcy większości z wyjątkiem Kowbasiuka wybierają jeneralnym mowcą Wodzickiego Henryka. Kowbasiuk ze stanowiska praktycznego wykazuje, jak szkodliwie oddziaływa ograniczenie dzielenia gruntów na stosuuki rolnicze, jak na licytacyach sprzedają całe siedziby włościańskie, gdy starszy syn potrzebuje spłacić resztę rodzeństwa, a niema zkąd i t. d.

Sanguszko tą razą bardzo krótko przemówił przeciw większości z tego względu, że gdy gospodarstwo pocznie się rozdrabniać, to dojdzie do tego, że chłop w braku pieniędzy będzie płacił zagonami za krowę lub wołu.

Wodzicki Henryk, jako jeneralny mowca większości odpiera pobieżnie zarzuty mowców wmniejsości, gdyż zapisawszy się głosu miał przytoczyć kilka tylko uwag z swej strony i nie był przygotowany na odparcie wszystkich przeciwników; zwraca się on głównie do posła Kraińskiego, którego rozwlekłą mowę punkt po punkcie zbija, wykazując, że ograniczenia własności tak w ustawie wodnej, jak górniczej jak i leśnej, nie przemawiają za ograniczeniem wolnego rozporządzania ani stawami ani rybami w tych stawach, ale odnoszą się do wód bieżących, które nie są w posiadaniu jednego, bezpośrednio mogą przynosić szkodę drugiemu i naruszyć cudzą własność. Pan Kraiński, chcąc dowieść, że woluość indywidualna jest skrępowaną, powołał się na obowiązek służby wojskowej, który przecież jest skrępowaniem wolności indywidualnej. Prawda odpowiada mowca, lecz i cóż to dowodzi. Zgodzimy się, że obowiązku służenia w wojsku nie można uważać jako podstawę porządku politycznego i społecznego, ale jako podstawę nieporządku—czyliż więc taka podstawa ma przemawiać za skrępowaniem wolności?!

Poseł Kraiński w zapale oratorskim przeciw większości wypowiedział także: nie zapominajcie panowie, że to własność, krajowa—co? grunta włościańskie?! Gdyby nie wiedział jeneralny mowca, że to mówił p. Kraiński, to by go pomówił o zachcianki komunistyczne, ale wiedząc o tem, że to z ust jego wyszło, jest o to zupełnie spokojny (śmiech). (My tu dodać musimy, że pan Kraiński, jako członek wydziału stanowego, tak przywykł przez długie lata uważać pańszczyźnianego chłopa za własność stanową, że dziś zostawszy członkiem wydziału krajowego, nie może go uważać za nic innego jak tylko za własność krajową. P. r.) Na parabolę księdza Stempka o geometrze z długą żerdką odpowiedział mowca stosownie, a rozprawiwszy się po krótce z mniej niebezpiecznymi przeciwnikami, jak książe Sanguszko i Koroluk, przemawiał przeciw wolności normowanej, za jaką się oświadcza pan Ludwik Skrzyński z mniejszością komisyi. Co to jest wolność normowana? Mamy np. wolność prasy. ale normowaną; a przy tej wolności normowanej nie jeden dostanie się do kozy, pomimo wolności.

Nakoniec mowca powiada, że w obec faktycznego położenia w kraju, że włościanin dzieli grunta, powinniśmy pamiętać, że utrzymanie ograniczeń nie zmieni faktycznej prawdy, a kłamliwem będzie ustawodawstwo; jest więc za nieograniczoną wolnością dzielenia gruntów bez wyjątku; i dlatego chciałby mieć usuniętym z konkluzyi sprawozdania wyraz: gruntów włościańskich i pozostawić tylko w ogóle gruntów, żeby zniknął ten rozdział pomiędzy więcej uposażonymi, a mniej uposażonymi, którzy są sąsiadami naszymi.

Skrzyński jako sprawozdawca mniejszości zabiera głos i powiada, że niewdzięczna mu przypadła rola w udziale, przemawiać przeciw wolności; lecz ta wolność choć przemawia do mnie jak złudna syrena przez usta p. Wężyka, nie przynęci mnie do siebie. Wszystkich argumentów przeciwników swoich nie będzie odpierał, bo jak powiada, nie skończył by i przed przyjazdem Najjaśniejszych Państwa. Wymowny rzecznik mniejszości w sposób żartobliwy ale zręczny zbija przeciwników swoich, nie pominąwszy żadnego. Zwracając się do pana Gniewosza powiada, że choć szanowny mówca na wstępie swej mowy zapowiedział, że lubo nie nie jest profesorem ani doktorem ale c. k. radzcą. (Nie, nie powiedziałem, nie prawda, to są insynuacye, ja jestem posłem proszę do porządku! przemówił pan Gniewosz gwałtownie, powstawszy z swegomiejsca). — Pan nie masz prawa wzywać do porządku odpowiada mu sprawozdawca, od tego jest ks. marszałek. (Tu znów i p. c. k. starosta Kosiński woła, że to insynuacye, i czuje się obrazonym. Ks. Marszaałek prosi sprawozdawcę, aby się wstrzymał od żartów. Nie miałem zamiaru obrażać pana Gniewosza, odpowiada Skrzyński, i ciągnie rzecz dalej, zbijając jego argumenta.

Przechodzi potem mowca do zarzutów Krzeczunowicza, lecz nie widząc go w sali sejmowej powiada, że nie wypada z nieobecnym walczyć zaocznie. Wtem wchodzi Krzeczunowicz z ubocznej sali i staje koło trybuny, Zyblikiewicz pokazuje go sprawozdawcy. Skrzyński dojrzawszy go, zwraca się ku niemu (w Izbie śmiech). Krzeczunowicz zarzucał sprawozdaniu mniejszości, powiada mowca, że jej wniosek nie jest projektem do prawa, że nic w sobie nie mieści, czy dla tego nie ma w nim §§., że nie można do nich stawiać poprawek? Co mi to za prawo bez §§., powiada Krzeczunowicz. (Izba w śmiech). Ja mu sam ze swej strony przyrzekam 6 paragrafów, będzie miał do czego stawiać poprawki. Zwracając się jeszcze raz do wolności, powiada, że tym mowcom, którzy mu prawią, że chcą zdjąć więzy z nóg ludu, odpowie słowy ministra Badeniego: ostrożnie, abyście z temi więzami nie zdjęli i butów z tych nóg, a za butami i coś więcej.

Fihauser żąda głosu do faktycznego sprostowania (głosy czego? Sanguszko wszak tu niczyj honor nienaruszony).

Marszałek zamyka posiedzenie o godzinie 3ciej, na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia dalszy ciąg rozpraw nad podzielnością gruntów — i porządek wczorajszy niewyczerpany.

Korespondencye.

Ruszczuk 12. września

(Wł. S.) Wiadomości przesłane wam *) ostatnią pocztą idącą ztąd do Europy, okazały się kaczką na wielkie rozmiary; nie potępiajcie mnie też tak bardzo o łatwowierność i prostoduszność w uwierzeniu tak wielkiemu obecnie fałszowi i przesłaniu go do publicznej wiadomości, lecz wszystko przemawiało za prawdziwością tego faktu, który wkrótce bezzaprzeczenia nastąpi i w zupełności się sprawdzi—jest tylko pomyłka w czasie. Na pocieszenie donoszę wam, iż nie tylko wy czytelnicy „Dziennika lwowskiego“ zostaliście w prowadzeni w błąd. Wiadomość ta iskrą elektryczną jeszcze tego samego dnia obleciała całą Europę. Konsulowie wszystkich państw zaraz w pierwszej chwili po zawiadomieniu przez Paszę o zaszłym wypadku natychmiast telegrafowali do swoich rządów, gabinetów i ambassad—jeden tylko konsul moskiewski (p. Soutczenkoff) wtajemniczony dokładnie w prace przygotowawcze tego ruchu, wiedział z góry o fałszywości alarmu, przeto uważał za zbyteczne zawiadomić swój rząd i swoje władze o fakcie, który dopiero w przyszłości ma nastąpić. W duchu nie mało musiał się cieszyć, iż jego koledzy zostali wprowadzeni w tak gruby błąd. Pasza tutejszy, nim zawiadomił konsulów, parę godzin poprzednio sam osobiści za pośrednictwem telegrafu rozmawiał z Portą. Niektórzy sądzą, iż za ten figiel postrada swoje miejsce; ja mam przekonanie, iż za to wszystko odpo-

*) Nie zamieściliśmy listu wspomnionego naszego korespondenta, gdyż odnosił on się do rozpowszechnionej przez telegrafy wiadomości o napadzie band bulgarskich

wie któryś z najniższych urzędników. Alarm ten jedynie obróci się na korzyść agitacyj moskiewskich, gdyż jak rzeczywisty fakt nastąpi, władze nie będą wierzyć, dopóki dokładnie nie przekonają się o prawdziwości, a takie przekonanie dla władz tureckich wymaga wiele czasu, z którego powstańcy nie omieszkają skorzystać i obrócić go na swój pożytek.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Wczoraj przyniosły nam były dzienniki wiedeńskie alarmującą wiadomość, jakoby w ministerstwie przedlitawskiem nastąpić miała kryzys. Wiadomość ta wydawała się o tem więcej prawdopodobną że i na giełdzie wiedeńskiej okazała się wielka burza tak, że istotnie spodziewać się można było jakiejś ważniejszej zmiany. Powód do tej pogłoski dało nieporozumienie, jakie zaszło było pomiędzy ministrami z następującej przyczyny. Namiestnik Tyrolu wydał był rozporządzenie dotyczące ustawy małżeńskiej, które jednak nie zupełnie zgadzało się z uchwaloną w radzie państwa ustawą. Otóż ministrowie Giskra i Herbst oświadczyli się przeciw namiestnikowi, żądając ażeby tenże ustąpił, panowie zaś Hasner, Taaffe i Berger oświadczyli się za nim — zkąd przyszło do dość wielkiego nieporozumienia. Jak jednak burza ta z błahego powodu powstała, tak też i na niczem się skończyła. Na pozawczorajszej bowiem radzie ministrów załagodzono w końcu całą tę sprawę w ten sposób, że i wilk (ministeryalny) został syty i koza (konfesyjna) cała.

Redaktor „Nar. Pokroku", p. Czerny, skazany został za zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego na 18 miesięcy ciężkiego, postem zaostrzonego więzienia i na utratę z kaucyi 3000 guldenów. Podobnież skazano redaktora tygodnika czeskiego „Dielnik" (organ robotników) za przestępstwo podburzania przeciw narodowościom na trzy miesiące ścisłego postem zaostrzonego aresztu, a za dalsze rozpowszechnianie treści skofiskowanego numeru na grzywnę 100 guldenów.

Na tajnem posiedzeniu sejmu berneńskiego dnia 15. b. m. uchwalono starać się o ile możności zamknąć obrady sejmowe dnia 26. b. m., i w celu tym rozdzielić korzystniej prace sejmowe i takowe, o ile można, spieszniej załatwiać.

Na posiedzeniu zaś sejmu chorwackiego dnia 15. b. m. (a więc dnia 14. b. m. nie zamknięto jeszcze posiedzeń sejmowych, jak to do „Czasu mylnie telegrafowano) zawiadomił prezydent Izbę, iż dotyczące ugody z Węgrami projekta zostały już właśnie wydrukowane, i że przyszłe posiedzenie, z przyczyny, iż projekta te wedle przepisów rozdzielone być muszą pomiędzy deputowanych na trzy dni wcześniej przed rozpoczęciem nad niemi debaty, odbędzie się w sobotę albo w razie jakiej ważnej przeszkody, w niedzielę.

Francya. Rząd cesarski Napoleona odniósł zwycięztwo przy teraźniejszym wyborze w Tulonie; wybór rządowego kandydata radcy Peyrue przesadzono większością 4.000 głosów przeciw kandydatowi liberalnego stronnictwa p. Dufaure. Spory wyborcze były nadzwyczaj silne a obadwa stronnictwa walczyły wszelkiemi sposobami agitacyi w celu osiągnięcia swych zamiarów. Rząd porażony w swych planach w samym Paryżu, użył swych wpływów na prowincyi do zjednania poparcia swoim kandydatom. Z tego pokazało się, że władza Napoleona jeszcze dosyć potężną jest, by się oprzeć swoim przeciwnikom. Przeciw cesarzowi, stoi stronnictwo konstytucyjno-liberalne i republikańskie; podzielone jednak na wiele części, nie może użyć zjednoczonych sił, a niezadowolniona część narodu postępuje tylko drogą biernego oporu. Tymczasem Napoleon pracuje systematycznie nad ustaleniem swojej dynastyi, a nawet niektóre dzienniki donoszą, jakoby poseł francuzki w Bruxelli p. Laguronier trudnić się miał pozyskaniem dworu królewskiego do projektu zaślubienia młodego cesarzewicza z belgijską księżniczką.

Między Francyą a Moskwą pojawia się znowu czarny punkt sporny, który na pozór mały, do wielkiej dójść może doniosłości. Chodzi znowu o wieczną i niewyczerpalną kwestyę wschodnią, a pozorem do niej jest ta sama sprawa, która przed trzynastu laty spowodowała wojnę między obydwoma mocarstwami. Rosya żąda bowiem współposiadania klucza do grobu Zbawiciela, którego dozór wyłącznie powierzony jest konzulowi francuzkiemu w Jerozolimie. Oczywistym więc jest, że Moskwa chce tego pozoru użyć, by wpływ Francyi na Wschodzie osłabić, czego Francya w żaden sposób dopuścić nie może. Poseł francuzki w Konstantynopolu, który zaraportował w tej mierze ministrowi spraw zew. mgr. Moustier, żąda wyraźnie odmówienia rozczeniom Moskwy, co ze swej strony popiera również mgr. Moustier, który był dłuższy czas ambasadorem w Konstantynopolu i ocenia doniosłość tej kwestyi.

Niemcy. Rząd heski natęża się w środkach ostrożności, z powodu obecności cara moskiewskiego. Wszystkie granice rzeczonego państwa i dworce kolei żelaznej poobsadzane są policyą, żandarmami, urzędnikami, woźnymi i t. p. stronnikami czuwającemi nad zdrowiem i życiem cara. Heska i moskiewska policya połączone śledzą bacznem okiem, upatrując wszędzie jakieś grożące niebezpieczeństwo, drżąc w szczególności czy jaki Polak nie zjawi się na zagładę osoby despoty północnego. Najniewinniejszych nawet turystów nie przepuszczają, a jakiś kupiec z Darmsztadu, który zagapiwszy się na przechodzącego cara, zapomiał zdjąć kapelusza, został natychmiast aresztowany.

Anglia. Z Londynu donoszą, że pomiędzy rękodzielnikami angielskimi wzmagają się zaburzenia społeczne. Demonstracye Fenianów, procesye oranżystów, religijne mityngi Murphy'ego i inne demonstracye, zniewalają do częstego wdawania się policyi i siły zbrojnej, co także spowodowało królowę Wiktoryę do rychlejszego powrotu do kraju, a na najbliższem posiedzeniu rady stanu, pod przewodnictwem królowej obradować będą nad środkami zapobieżenia dalszym niepokojom.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Sejmik dziennikarzy polskich. (Dokończenie.) Drugą sesyę zagaił przewodniczący po 3ciej z południa, w lokalnościach kasyna artystyczno-literackiego. Z porządku dziennego przyszła pod obrady sprawa zwołania przyszłego zgromadzenia, sformułowana w wniosku przez prezydyum przedłożonego. Po żwawej dyskusyi przyjęło zgromadzenie następującą uchwałę:

„Walne zgromadzenie dziennikarzy i literatów polskich tudzież mężów zajmujących się publicystyką, odbędzie się w Dreźnie na dniu 15 lutego 1869 r. Omiejscu zebrania dowiedzieć się będzie można w księgarni p. Wolfa. Zaproszenie wygotuje p. Danielewski w imieniu zebranych i ogłosi takowe pismami publicznemi, na 6 tygodni przed zjazdem.

Wrazie gdyby jednak zmienione stosunki polityczne wymagały zmiany w powyższym programie, upoważnionym jest p. Danielewski za popozumieniem się z p. Dobrzańskim i p. Stalmachem do poczynienia odnośnych zmian."

Z dalszego porządku dziennego przyszły pod obrady wnioski dr. Rakiewicza z Torunia, w skutek czego po dłuższych dyskusyach następujące zapadły uchwały;

1) Pisma peryodyczne: Gazeta narodowa, Dziennik lwowski, Tygodnik niedzielny, Tygodnik lwowski, Gmina, Kalina, Gwiazdka cieszyńska, Syon, Przyjaciel ludu i Przegląd polski przyjmują jednolitą ortografię podług gramatyki Małeckiego na tak długo, dopokąd kompetentne ciała naukowe w właściwej drodze nie orzekną o wyższości innej ortografii.

2. Pozostawia się redakcyom dziennych pism zupełną wolność pod względem zaprowadzenia komunikacyi telegraficznych w celu wzajemnego udzielania wiadomości ważniejszych.

3. Zgromadzenie uchwala potrzebę utworzenia powszechnego stowarzyszenia dziennikarzy i literatów polskich, poleca wypracowanie statutów odnośnych, z ustawami państwowemi zgodnych, komitetowi złożonemu z pp.: dr. Gumplowicza, Jana Dobrzańskiego i dr. Rakiewicza i przedłożenie projektu przyszłemu walnemu zgromadzeniu.

Wniosek p. Romanowicza o zachowanie godności w polemice złączono z wnioskiem p. Merunowicza o uznanie potrzeby omawiania spraw osobistych, tyczących mężów publicznych; nad obudwoma przeszło zgromadzenie do porządku dziennego.

Wnioski p. Sozańskiego polecono do przyjęcia na porządek dzienny następnego walnego zgromadzenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zgromadzeni wyrazili podziękowanie p. Danielewskiemu za przewodniczenie, poczem posiedzenie zamknięto.

Ostatecznie udali się wszyscy do pomieszkania p. Sozańskiego na poufną pogadankę, a podziękowawszy gospodarzowi za serdeczne i gościnne przyjęcie, rozjechali się z tem przekonaniem, iż ten pierwszy, acz nie bardzo liczny zjazd, przyczyni się znacznie do wzajemnego porozumienia się przynajmniej co do zgodnego postępowania w ważniejszych sprawach, i że przyszłe już walne zgromadzenie przyniesie dla ogółu zbawienne owoce.

* Z Pragi otrzymaliśmy następujący telegram:

Drowi Smolce za pośrednictwem „Dziennika Lwowskiego". Wniosek Wasz podany 22. sierpnia, jako pocieszający objaw solidarności Słowian austryackich, powitaliśmy z nadzwyczajną radością; życzymy mu najlepszego powodzenia, a Wam Panie wołamy: sława! za to! żeście wstąpili na drogę, która jedynie prowadzi do zbawienia narodu naszego i waszego i państwa austryackiego.

Członkowie prazkiej biesiedy rzemieślniczej.

* Otrzymaliśmy do ogłoszenia następujący adres do sejmu z Rudek, zaopatrzony 51 podpisami, między którymi znajdują się nazwiska wszystkich członków reprezentacyi powiatowej, właścicieli dóbr ziemskich, naczelników i radnych gmin miejskich i wiejskich, urzędników rad, gmin i prywatnych majątków, tudzież duchownych i dostojników kościoła.

Oto treść jego: Wysoki Sejmie! Nietylko obawatele nie mający głosu w sejmie, a których zarówno los kraju obchodzi, ale i uposażeni w prawo wyboru, wysełając swych zastępców na sejm, nie wyrzekli się już tym czynem uczuć i praw swoich w obec kraju, owszem, tem troskliwiej idą w ślad obrad sejmowych, a każden projekt rzucony, każda uchwała zapadła, żywo ich dotyka; o ileż więcej zajął myśli i serca nasze projekt, i z pośpiechem wymarzonej trwogi powzięta uchwała w dniu 2 marca z. r., wysłania delegacyi do rady państwa. Wiadomo powszechnie, iż przeważna a myśląca większość kraju, była przeciwna owej uchwale, że zdanie niewysyłania delegacyi bezwarunkowo wśród ówczesnych okoliczności, dzieliła nawet większość sejmowa, i zmieniła go dopiero pod wpływem groźby i mniemanych skutków rozwiązania sejmu. Mógł się zresztą nie jeden z posłów łudzić mimo stuletnich prawie doświadczeń, że rząd ówczesny w obec bezwzględnie okazanej ufności, będzie dla nas sprawiedliwszy, będzie szczodry w nadaniu uprawnionych, a tak szczęściu kraju jak i całej monarchii przysługujących swobód.

Dzisiaj, gdy owe rojone nadzieje jak wszystkie od wieku wznawiane, na niczem spełzły, gdy nawet uproszone i łaską monarchy z zastrzeżeniem zawsze przewagi rządowej udzielone nam instytucye, bądź rozporządzeniami ministeryalnemi, bądź zawistną autonomii krajów koronnych większością niemieckiej rady państwa ukrócone, a w następstwie zniweczone widzimy, jest obowiązkiem każdego o los i godność swej ojczyzny dbałego obywatela, wznieść głos błagalny do wysokiego sejmu, aby raczył: 1. Cofnąć swoją uchwałę z dnia 2 marca 1867, i wezwać delegacyę do złożenia mandatów. 2. Podać adres do tronu, w celu uzyskania drogą legalną, przez układ z wysokiemi władzami, nowych ustaw, regulujących stosunek naszego kraju do monarchii na zasadach federacyi w ten sposób, aby w gronie krajów koronnych uzyskał stanowisko odrębne, i odpowiadające jego narodowym i historycznym prawom, na wzór Królestwa Polskiego przed rokiem 1830.

Ufni w patryotyzm wysokiej izby poselskiej, oczekują podpisani, pełni otuchy, skutków rozpraw sejmowych, a powyższą prośbę zanoszą także w tym celu, by utwierdzić w powziętem a z powyższą prośbą zgodnem zdaniu, i okazać wdzięczność naszą tym szanownym posłom, którzy pomni obowiązków przyjętych, bronią śmiało odrębnego stanowiska kraju naszego, jego godności i nieprzedawnionych praw, droższych nam nad wszystko.

Rudki d. 10. września 1868.

* Samobójstwo. W pałacu hr. A. Potockiego przy ulicy szerokiej, kucharka odebrała sobie życie przez powieszenie się na drzewie; powód samobójstwa niewiadomy.

* Z Wiednia donoszą nam bliższe szczegóły o uroczystości na cześć Sobieskiego. Na dniu 13. września odbyło się za staraniem stowarzyszenia robotników polskich w Wiedniu nabożeństwo solenne na Łysej górze (Kahlenberg) pod Wiedniem na pamiątkę zwycięztwa Polaków pod wodzą Sobieskiego; nabożeństwu celebrował ksiądz Szczeniowski emigrant. Obecnych Polaków było przeszło 200. Kaznodzieja poruszył słuchaczy do łez; stosując obecny stan Polski do ewangielii, przypadającej na ten dzień (o synie wdowy złożonym na mary, którego Chrystus Pan wskrzesił), przypomniał słuchaczom, że ta Polska, która przed dwustu blizko laty oswobodziła Europę i chrześciaństwo, opuszczona od wszystkich pije blizko od wieku kielich goryczy, i jest jako syn wdowy, złożony na marach, a którego Chrystus Pan wskrzesił, że ta Polska katolicka, która była przedmurzem Europy, jęczy w najokropniejszych więzach, bo jej barbarzyństwo mongolskie zabrania wiary Chrystusowej, przeobrażając kościoły katolickie na schyzmatyckie, porywając biskupow i księży, oraz tysiące rodzin wypędza na stepy lodowe Syberyi, że mowy ojczystej nawet zabrania w gronie rodzinnem, a na te wszystkie bezprawia Europa... milczy.—Do robotników polskich w Wiedniu przemówił ksiądz, by Stowarzyszenie, korzystając z wolności i swobód, jako korporacya polska, pracowało nad sobą, ażeby z grona jego użyteczni obywatele dla kraju wyjść mogli, i by się trzymało wreszcie wiary praojców swoich, jako jedynej pocieszycielki w nieszczęściu. Po mszy ś. udali się zebrani do bocznej kaplicy tegoż kościółka i przed ołtarzem, przed którym Jan III krzyżem leżał, odśpiewali litanię do Matki Boskiej. Po nabożeństwie zebrali się członkowie stowarzyszenia jak i obecni rodacy w restauracyi na Kahlenbergu, gdzie prezes stowarzyszenia, p. Hobgarski, podziękował wszystkim obecnym za uczestnictwo w tym obchodzie, i wyraził, że stowarzyszenie z tej przyczyny odbyło nabożeństwo, aby z jednej strony uczcić pamięć wielkich ojców naszych, i zwycięztwo to znamienite w historyi naszej, niemniej też aby przypomnieć Europie zasługi ojców naszych dla prawdy i chrześciaństwa.

* Teatr. Obwieszczony na dziś dramat „Królowa Bona" dyrekcya teatru odłożyła na środę 23 b. m., natomiast przedstawioną zostanie komedya p. Sardou: „Nasi poczciwi wieśniacy". Z odegranej we środę sztuki „Ja się nie ożenię" wypada nam podnieść szczególnie grę p. R. Popiel, która z nadzwyczajną trafnością, właściwą jej talentowi, przedstawiła młodziutką, naiwną Karolinę. W tego rodzaju rolach jest p. P. niezrównaną, a wdzięk jej głosu, i naturalność połączona z trafną charakterystyką, jednały jej ciągłe oklaski.

Kraków 16 września 1868.

(R. S. H.) Wszystko w Krakowie co żyje i rusza się, zajęte przybyciem pary cesarskiej do miasta naszego. Dziś rozlepiono po rogach wszystkich ulic odezwę prezydenta, aby miasto stósowną przybrało suknię na odwiedziny tak wysokich gości. Jakby rószczką czarodziejską wywołane, powstają nowe bruki, znikają odwieczne śmiecie i gdzieś pod ziemię zapadają się stare rudery, a w ich miejsce rodzą się pięknie wybrukowane place. Przyjęcie będzie takie, jak przystało na gród, któremu nie dziwna gościć w swych murach głowy koronowane. Bal, teatr i oglądanie pamiątek Krakowa i jego okolic, tudzież zwiedzenie Wieliczki, gdzie w podziemnej wspaniałej sali przedstawione będzie Wesele krakowskie z stosownemi do tego śpiewkami — są tłem, na którym ugrupuje się pobyt cesarstwa w naszem mieście. Co się tyczy przedstawienia teatralnego, to jeszcze nie udecydowano stanowczo o sztuce, którą artyści nasi przed cesarstwem odegrać mają. Wnętrze teatru także odnawiają. A propos teatru powiem wam, że i my mieli ten zaszczyt podejmować na scenie naszej pannę Gallmajer, ową wiedeńską pannę Schneider, dla której sztuka sama obok gimnastycznych ćwiczeń na scenie i skoków, przypominających kostiumy in natura, na drugim stoi planie. Z radością mogę zapisać spostrzeżenie, że publiczność polska — jeźli poznała osławioną artystkę — to chyba tylko z ulicy, po których pomieniona piękność w towarzystwie siły zbrojnej w fiakrach się rozbijała. Właśnie mamy w Krakowie zjazd dziennikarzy. Redakcya „Czasu" stanęła tu zupełnie na uboczu i nie posłała z grona swego żadnego członka na obrady dziennikarskie, a przecież nie powinna była dla względów prywatnych usuwać się zupełnie od tego zgromadzenia, mającego zapewne najlepsze i zbawienne cele na oku. W przeszłym tygodniu zajmował amatorów spraw sądowych niedawno proces o obrazę honoru, jaki się odbył przed kratkami tutejszego sądu karnego. Bohaterami tegoż byli: dr. Nechi, notaryusz z Żywca, i c. k. kapitan Alfred hr. Poniński. Ostatni zaskarżył dr. Nechiego o to, że tenże w miesiącu kwietniu r. b. posłał do ministeryum wojny pismo autografowane, w którem w 11tu punktach zcharakteryzował hrabiego, przedstawiającego jako człowieka niegodziwego, odartego z czci i wiary, a tem samem niegodnego piastować honorowej rangi kapitana. W odpowiedzi na zaskarżenie hrabiego P. podjął się dr. Nechi udowodnić, że faktów podanych nie łowił w powietrzu, ale oparł na rzeczywistości, co też prawie w całości w dwudniowej rozprawie uskutecznił. Co tu brudu, co tu śmiecia!.. Z 11tu zarzutów oskarżony dwóch punktów tylko nie zdołał dostatecznie poprzeć świadkami, zaco skazany został na 10 złr. kary. Nie rozumiemy, dlaczego „Czas", który przecież ma swego urzędowego sprawozdawcę, a któregośmy przy tym procesie z piórem w ręku widzieli do tej chwili nie ogłosił *) sprawozdania z tej rozprawy. Czyż mitra hrabiowska błotem owalana ma i tutaj dla niego tyle uroku, że ją chce ukryć pod płaszczyk, pod który zwykł chować grzechy klas uprzywilejowanych? Sądzilibyśmy, że pod tym zględem „Czas" ma za wiele dyskrecyi; porzucić takową choć w części możnaby śmiało.

Na błoniach ciągle odbywają się manewry w związku stojące z przyjazdem cesarza.

*) Ogłosił w numerze czwartkowym.

Ostatnie wiadomości.

Nowy Sad 16. września. Były septemwir zagrzebski, Suboticz, wybrany został prezydentem tutejszej omladiny.

Berlin 16. wrześ. Wiadomość, iż pan Bismark udać się ma niezadługo do jednych z angielskich kąpiel morskich, potwiedzają i ze strony urzędowej. Pan kanclerz wyjeżdżał już znowu kilkakrotnie konno. Że później uda się on w podróż na południe, wiadomość tę zbijają.

Madryt 15. wrześ. Dwór uda się 17. b. m. z Lequeitio do San Sebastiano, zkąd 21. b. m. znowu do Madrytu przybędzie. Zapowiadają, iż rzeczywiście zjedzie się królowa z cesarzem Napoleonem.

Belgrad 15. września. „Vidovdan" donosi: Trzy oddziały powstańców bułgarskich pod dowództwem Dobry, Karapetra i jednego popa, złączyło się w obwodzie philippopolskim; tu pomiędzy Pozarchikiem a Philippopolem spotkali się powstańcy z Turkami, zdołali jednak przebić się przez szeregi nieprzyjacielskie, poczem skonsolidowali się w Bałkanach. Tu znowu uderzył Hadżi Dimitri ze swoim oddziałem, liczącym 520 ludzi, na blokadę turecką Elen i zbił nieprzyjaciela na głowę, przyczem 200 (wedle innych źródeł 300) Turków padło na miejscu walki. Hadżi Dimitri ma nawet mieć z sobą 4 działa.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 17. września 1868.

	Płacą zł.	kr	Żądaj. zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	203	—	204	—
„ „ lwów. czern. po 200 złr. w. a. sr.	182	—	183	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	78	—	78	70
„ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	30	75	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	86	—	86	50
Obligi indemnizacyjne galic.	64	—	65	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	45	5	50
Dukat cesarski	5	51	5	55
Napoleond'or	9	26	9	34
Rubel srebrny rosyjski	1	74	1	78
„ papierowy rosyjski	1	56	1	57
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	72
Półimperyał rosyjski	9	40	9	50
Srebro	113	50	115	—

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 17. września.

	złr.	kr.
5% Metaliki	56	75
„ z procent. z maja i listopada	57	30
5% Pożyczka narodowa	61	20
Losy pożyczki z roku 1860	80	70
Akcye banku wiedeńskiego	704	—
„ „ kredytowego	205	20
Londyn 10 funtów szterlingów	115	90
Srebro	113	50
Dukat pojedynczy	5	59

Gospodarstwo i handel.

— Wiedeń 14. września. Na dzisiejszy targ spędzono 2.974 (1.655 galicyjskich) wołów, które płacono sztukę po 142—242 złr., za cetnar 28—32 złr.

— Kraków 15. września. Bardzo mało zwieziono wczoraj zboża z królestwa Polskiego na granicę, i ruch handlowy słaby, bo nie przyszło do znaczniejszych umów o dostawy. Pszenicę płacono jak dawniej po złr. 39, 40, 41 do 42 za 227 f. ros.; żyto po złp, 29, 30 do 31 za 225 f. ros.; jęczmień po złp. 20, 22 do 23, owies po złp. 14 do 15.

Dzisiaj na targu krakowskim poszukiwano białej pszenicy w pięknym ziarnie, a pośledniejsze i średnie gatunki odchodziły opieszale; również piękne żyto z królestwa Polskiego znajdowało odbyt łatwy po wyższej cenie, gdy natomiast galicyjskie, które było wystawione na sprzedaż, mniej pokupne. Piękną białą pszenicę płacono po złr. 10, 10·25 do 10·50, żółtą nierówną i czerwoną galicyjską po 9·25, 9·50 do 9·75 w ogóle za 172 f. wied. Żyto czyste polskie po złr. 7·60 do 7·80 a galicyjskie 7, 7·25 do 7·40 i 50, za 160 f. wied. Jęczmień wypasowy po złr. 5·75 do 6, piękny na słód i krupy 6·25, 6·50 za 142 f. wied. Owies ciągle poszukiwany i w cenie się trzyma, ziarno chłopskie w ogóle od 3·75 do 3·80, piękny dworski po złr. 4 do 4·10 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnej. (Czas).

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 16. września.

PP. br. Czechowicz W. z Glinny, Barańscy Fel. i Ad. z Radłowiec, Krzysztofowicz D. z Toustobab, Teodorowicz E. z Potoczka, Trzciński O. z Czerniłowa, Augustynowicz B. Woszczaniec, Augustynowicz S. Szeptyc, Noel De Lesser z Żółkwi, Radziejowski E. z Ditkowic, Rulikowski L. z Switarzowa, Szeliski K. z Kozowy, Wiśniewski H. z Dobrzan, Wolański W. z Dulib, Jasiński F. z Zahajpola, Dworski A. adwokat z Przemyśla, Olexiński T. kanonik z Jarosławia, br. Brückmann X. z Wołoszczy, Służewski A. z Żółkwi.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego